

# POLSKA GAZETA OGRODNICZA

MIESIĘCZNIK

REDAKTOR NACZEL BERNARD GORECKI REDAKTOR ODPOW. JÓZEF MACIEJEWSKI W POZNANIU

ROK I.

Poznań, maj 1937 r.

NR. 2.

BERNARD GORECKI — Poznań.

## Bez złudzeń

Sam fakt ukazania się niniejszego czasopisma zaskoczył niejednego, zaskoczył zwłaszcza tych, którzy wiedzieli coś niecoś o naszych zamierzeniach, lecz sądzili, że skończy się, jak to zazwyczaj w Polsce bywa, tylko na pięknych projektach i zamiarach. Listy i informacje jakie napłynęły do redakcji pozwalają nam stwierdzić, że pierwszy skromny numer naszego czasopisma został przez olbrzymią większość tych, którzy mieli możliwość zapoznania się z nim, przychylnie przyjęty, a w kołach do nas zbliżonych wywołał nie tylko żywe zainteresowanie, ale wprost entuzjazm.

Nie mieliśmy jednak złudzeń co do tego, że spotkamy się również z krytyką i to niezawsze rzeczową. Bo rzeczową krytykę uważamy nawet za pożyteczną i poniekąd konieczną w pracy twórczej. Znalazły się jednostki zdawałoby się poważne, a jednak niepoważnie myślące. Trzeba by być bardzo naiwnym i ograniczonym człowiekiem, by nie wiedzieć o co tym Panom właściwie chodzi. Gdy mówią o oparciu się o instytucję, rozumie się, mają na myśli swoje osoby. Gdy odradzają innym współpracę z nami — wiadomo, ich ambicje zostały zadrażnione.

Są znowu jednostki innego pokroju, wmawiające sobie jakieś nadzwyczajne kwalifikacje zawodowe, jednostki o chorobliwych ambicjach i aspiracjach, wywyższające się na każdym kroku, zapominające jednakże o tym, że kto chce zbierać dobre plony, ten wprzód musi zasiać dobre ziarno. I w tym wypadku, gdy krytykują, wiemy o co chodzi. Gdyby nie to, że krytyka ich jest nierzeczową, przeszlibyśmy nad nimi do porządku dziennego.

Dlaczego „Polska Gazeta Ogrodnicza”? Czy nie zbyt jest ten przymiotnik „Polska”? Czy nie wystarcza, że ukazuje się ona w Polsce i w polskim języku? Zdawałoby się, że ten „ktoś” ma rację. A jednak... nie tylko z imienia pragniemy być Polakami, lecz przede wszystkim z ducha i czynu: a ponieważ „Polska Gazeta Ogrodnicza” ma być wyrazem naszych myśli i dążeń, przeto świadomie

użyliśmy tego przymiotnika. By usunąć wszelkie wątpliwości jeszcze raz podkreślamy, że dążymy do tego, by wyeliminować z ogrodnictwa polskiego wszelkie żywioły niepolskie, nienarodowe. Prostu będziemy rzecznikami interesów tylko polskiego ogrodnictwa bez względu na to, czy się to komu podoba, czy nie.

Tegoroczna Sesja Sejmowa dobiegła już końca, warto więc choć parę słów poświęcić powołanej w ub. roku do życia Parlamentarnej Sekcji Ogrodniczej, która, nawiasem mówiąc, nie wywołała żywszego zainteresowania wśród ogrodników. Nie wiązano też z jej powstaniem żadnych nadziei co do poprawy sytuacji ogrodnictwa polskiego. Zresztą już sam sposób powołania powyższej Sekcji do życia wywołał w kołach ogrodniczych dużo zastrzeżeń i komentarzy. Mimo tego wszystkie organizacje ogrodnicze ustosunkowały się pozytywnie do Sekcji i na jej życzenie opracowały różnorakie tezy, które miały służyć Parlamentarnej Sekcji Ogrodniczej jako materiał do wypracowania projektów ustaw i rozporządzeń, mogących ułatwić rozwój ogrodnictwa polskiego. Mamy wrażenie, że właśnie w tym celu powołano do życia P. S. O. Chociaż nie ulega kwestii, że w warunkach polskich, przy braku zainteresowania i niedocenianiu znaczenia ogrodnictwa przez miarodajne czynniki niełatwo będzie przeforsować w Sejmie ustawy i rozporządzenia z zakresu ogrodnictwa, to jednakże można było wykazać nieco więcej inicjatywy ustawodawczej. Jeden projekt noweli do ustawy o podatku przemysłowym, to trochę mało jak na jeden rok. Przy takim tempie pracy nie należy spodziewać się i w przyszłości poważniejszych wyników. Może p. posłowi Wankemu nie spieszy się, może są inne przeszkody, ale nam ogrodnikom, pracującym w terenie, spieszy się bardzo. Może przyświecają Parl. Sekcji Ogrodniczej dobre intencje i szczerą chęć, ale to nie wystarcza, my chcemy widzieć realne wyniki.

**Miliony złotych pozostaną w kraju,  
gdy podniesiemy ogrodnictwo polskie!**

P. GINTOWI-DZIEWAŁTOWSKI — dypl. ogr.  
Austria, Klosterneuburg.

## Nowa plaga winnictwa

Zaledwie zdążyło winnictwo europejskie uporać się z najstraszniejszymi swoimi wrogami, jak Phylloxera, Peronospora i Oidium, przez wynalezienie odpowiednich środków zwalczających, a już nowa plaga zaczyna je trapić. W ostatnich latach, mianowicie początkowo we Francji zauważono, że w niektórych okręgach winniczych znaczny procent krzewów wykazuje bardzo słaby przyrost, który ostatecznie w dość krótkim czasie zupełnie zanika, wywołując całkowitą śmierć wspomnianych. Stwierdzono przy tym, że ta nowa choroba oponowuje przede wszystkim winorośl szczepioną na podkładkach amerykańskich. Dalsze badania wykazały, że jest ona wywołana mikroskopijnie małym grzybkim zw. *Pumilus medullae*, który najpierw niszczy rdzeń, potem drewno i wreszcie łyko.

Na zewnątrz opanowane krzewy rozpoznaje się jak już wspomniałem, po ogólnym osłabionym wzroście. Następnie na pniu można zauważyć podłużne głębokie pęknięcia, które nieraz sięgają od t. zw. głowy krzewu, aż do nasady korzeni (piętka szczepionego krzewu). Pęknięcia są czasami tak głębokie, że staje się widoczny nawet rdzeń. U niektórych krzewów na tych pęknięciach powstają po pewnym czasie rakowate nabrzmiałości. Młode natomiast pędy zielne są bardzo słabe, posiadają krótkie międzywęzła, a nad każdym prawie kolankiem tworzy się jak gdyby zasznurowanie o zabarwieniu ciemnym przechodzącym w czarne. Jeżeli chory krzew przetnie się wzdłuż, od głowy do nasady korzeni, wtedy wewnątrz da się zauważyć, że rdzeń ma barwę brązowo-czarną, często jakby rozproszkowany, jest nieproporcjonalnie rozszerzony i przebiega nie w środku pnia lecz ekscentrycznie. To charakterystyczne rozmieszczenie rdzenia daje się również zauważyć u chorych młodych krzewów w miejscu szczepienia u zraza, gdzie ekscentryczność rdzenia jest skierowana do dawnego oczka, nie mając po przeciwnej stronie drewna lecz tylko cienką warstwę kory z resztkami łyka. Przez zniszczenie rdzenia drewna i łyka, wreszcie następuje przerwanie krążenia pokarmów, które z kolei wywołuje śmierć krzewu.

W roku 1935 na Austriackim Kongresie Winniczym w Wiedniu prof. Dr. F. Zweigelt wygłosił interesujący i wyczerpujący referat o tej chorobie p. t. „Die Markkrankheit der Rebe“. Otóż nadmieniał on, że grzybek *Pumilus medullae* posiada do swego rozprzestrzenienia się wiele dróg otwartych, którymi może się dostać do rdzenia winorośli, a są to wszelkiego rodzaju rany zadane krzewom. W okolicach opanowanych przez grzybek choroby rdzeniowej, jego niezliczone ilości zarodników można znaleźć w ziemi. Można je wykryć i na zdrowych krzewach — zarówno europejskich jak i amerykańskich. Są one również i na wszelkiego rodzaju narzędziach (nóż, sekator, piłka, motyczka, plug itd.). Najłatwiej grzybek dostaje się do rdzenia podczas szczepienia zrazów europejskich na amerykańkach. Często również szczepy, które wysadza się na winnicę mają miejsca szczepienia lub po ściętych

pączkach na podkładce, niezarośnięte dokładnie kallusem i dzięki temu zarodniki grzybka tak samo mogą łatwo się dostać do wnętrza krzewu. Następnie przy formowaniu lub cięciu krzewów na owocną krzewy chore, zaraża się jednocześnie i zdrowe. Narazie niestety nie ma jeszcze środka, którym by można było zwalczyć tą straszną chorobę. Nie ma również i odmian, które by były na nie odporne.

Obecnie równorzędnie z innymi badaczami prof. Dr. Zweigelt przeprowadza szereg doświadczeń w kierunku wynalezienia jakichkolwiek środków zaradczych lub zwalczających. Tym, którzy by chociaż częściowo chcieli uchronić się od tej choroby rdzeniowej podaje on następujące rady: przy szczepieniu po każdym cięciu odkażać nóż nad płomieniem; zamiast ścinania oczek na podkładce, radzi wyłupywanie paznokciem (aby uniknąć większych ran); przy cięciu winorośli najpierw ciąć zdrowe krzewy, a potem dopiero chore; wszelkie powstające rany zasmarować smołą i przeprowadzać dezynfekcję wszelkich narzędzi; wszystkie młode krzewy opanowane przez chorobę dokładnie spalać; wreszcie kraje winnicze, które są wolne od tej choroby lub mają ją tylko w zarodku, powinny przeprowadzać kontrolę importowanych krzewów, a tam gdzie się ona niedawno pojawiła, niszczyć opanowane krzewy przez spalanie, przeprowadzając jednocześnie staranną dezynfekcję ziemi na tych terenach.

Dotychczas choroba rdzenia winorośli została stwierdzona w następujących krajach: w Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii, Bułgarii, Rumunii, a ostatnio nawet i w Polsce. W Austrii i Jugosławii na niektórych poszczególnych winnicach wyginęło już do 60% krzewów. Bardzo ciekawym zjawiskiem jest to, że Niemcy, które większość winnic posiadają „na własnych korzeniach“ (krzewy nie szczepione na podkładkach amerykańskich), są od tej choroby prawie wolne.

Jak z tego widzimy, znaczna część krajów winniczych jest narażona na poważne niebezpieczeństwo zagłady winnic, bo z jednej strony ze względu na Phylloxerę, winorośl szlachetna winna być szczepiona na podkładkach amerykańskich, a to znowuż w wielkim stopniu sprzyja rozwojowi choroby rdzenia.

Obecnie szczęśliwe są tylko te kraje winnicze, które są częściowo lub zupełnie wolne od Phylloxery.

W Niemczech naprzykład jej rozwój hamuje nieprzyjazny dla niej klimat, a na Węgrzech to, że znaczna część winnic posiada gleby, które zawierają do 60% piasku kwarcowego. Wobec tego, że Polska posiada na ogół o wiele surowszy klimat niż Niemcy, należałoby przeprowadzić badania na Podolu w kierunku stwierdzenia, w jakim stopniu Phylloxera jest szkodliwa dla winnictwa krajowego; bo od tego właśnie zagadnienia uzależnione jest przede wszystkim dalszy jego pomyślny rozwój i wynalezienie środków zaradczych.

Natomiast krajom winniczym, które mają i Phylloxerę i chorobę rdzenia winorośli, do czasu wynalezienia skutecznych środków zaradczych lub zwalczających, nic innego nie pozostaje jak tylko

w dalszym ciągu propagować winnice na podkładkach amerykańskich, a nie zarażone jeszcze okęgi winnicze chorobą rdzeniową — najstaranniej od niej izolować.

WŁADYSŁAW DRZEWIECKI — Poznań  
Kier. Ogrodu Botanicznego.

## Byliny

Byliny stanowią przejście od roślin jednorocznych po przez dwuletnie do krzewów. Długotrwałość ich życia, śliczne barwy ich kwiatów i roległa skala przydatności do najrozmaitszych celów ozdobniczych tworzy z nich materiał pierwszorzędny, a przy tym stosunkowo tani do zdobienia nimi ogródków czy to szarego człowieka, czy też siedzib wielkopańskich. Trzeba tylko odpowiednio do miejsca dobrać materiał i z bogactwa form i gatunków wybrać to, co na dany skrawek się nadaje. Ileż to zboczy, na których nieraz trawa się wypala. Nabraćby mogło przyjemniejszego i malowniczego charakteru, gdybyśmy odpowiedni do stanowiska wybór bylin poczynili?

A wielkie nieraz pod dużymi drzewami przestronie cieniste, na których swobodnie chwasty bujają jak łatwo dałoby się przetworzyć w malownicze i pełne swoistego uroku zakątki. Ileż to strumyków czy rowów przecinających nasze parki, czy ogrody, aż doprasza się o to, aby na ich zbocza rzucić barwne plamy kwiatów? — Miejsce takich jest legion!

Coraz częściej słyszy się, że ogród jest dalszą częścią mieszkania, lecz nieraz jakże zaniedbany. Dziś wiemy jaki dodatni wpływ na duszę dziecka wywiera obcowanie z przyrodą; przecież dowiedzonym jest, że nawet procent zbrodniczości u ludzi zamieszkałych w sąsiedztwie parków miejskich jest mniejszy, niż u ludzi zamieszkujących bezdrzewne bloki kamienne. Znajomość bylin jest trudna — na to obok ubóstwa składają się i inne przyczyny.

Niektóre zarządy ogrodów miejskich robią nieśmiało narazie próby obsadzania pewnych fragmentów parków bylinami. Hamująco działa tu nieraz obawa przed niszczeniem, ale okazuje się jednak, że często takie obawy są płonne.

Początkującym trudno orientować się w tej wielkiej ilości form i gatunków. Przybywa ich z każdym rokiem coraz więcej czy to przez penetrację obcych terenów, czy przez selekcję, czy też hybridyzację. Formy doskonalsze, nowe, wyrugują z każdym rokiem formy przestarzałe, bo wiedzieć należy, że odmiana nowa dziedzicząca dobre cechy nabyte, nawet na gorszej ziemi i w gorszych warunkach daleko lepszą będzie, niż licha odmiana w najlepszych warunkach. Również przez nieumiejętne rozmnażanie bardzo łatwo popsuć można dobre zalety danej odmiany, to też najpewniejszym sposobem jest sadzonkowanie, dzielenie i w niektó-

rych wypadkach szczepienie, a więc tak zw. wegetatywne mnożenie. Wysiew, czyli naturalny sposób mnożenia stosować można tylko tam, gdzie chodzi o mnożenie gatunków, nie opatrzonych nazwaniami form czy odmian. I nawet w tym wypadku należy brać do wysiewu nasiona z osobników obficie i dobrze kwitnących i t. d., bo często cechy te się dziedziczą. Również należy brać w rachubę i specyficzne cechy danych gatunków. Często nasiona niektórych gatunków wysiane dopiero wiosną następnego roku po zbiorze kiełkują po 1 — 2 latach, podczas gdy wysiane natychmiast po zbiorze kiełkują jesienią lub następnej wiosny. Do gatunków takich należą: Adonis, Aconitum, Phlox, Eremurus i wiele innych. Stąd wniosek, aby nasiona, co do których nie wiemy kiedy kiełkować będą, wysiewać na czysto utrzymanym rozsadniku, gdzie swobodnie, aż do wzejścia poleżeć mogą. Na temat wegetatywnego mnożenia rozwozić się nie potrzeba.

Bardzo ważną jest znajomość odmian względnie form. Nawet w obrębie jednego gatunku użydatnić się mogą tak wielkie różnice, że stanowią one mogą o wartości danej odmiany. U piwonii np. mamy obok odmian bardzo dobrych (np. Le Cygne) odmiany nadające się wybitnie do pędzenia (np. Festiva maxima) i mniej wartościowe, a nawet bezwartościowe, u których pąki kwiatowe nie rozwijają się. Tak samo zachowywać się mogą odmiany w obrębie jednego gatunku pod względem wytrzymałości na mrozy, suszę, odporności na mączniaka (np. Astry jesienne, ostróżki), „wylegiwania“ i inne wady lub zalety.

Błędem byłoby sądzić, że każda nowość jest uosobieniem doskonałości — nieraz zbyt pompatyczne nazwy wnoszą zamieszanie, ale często też to, co zbyt pochopnie jako mało wartościowe uznajemy, w innych warunkach jako prawdziwy klejnot okazać się może, zwłaszcza w drugim lub w trzecim roku po posadzeniu.

Rozmaitość co do wysokości i charakteru wzrostu, pory kwitnienia, rozległości skali barw i różne wymagania hydrograficzne bylin umożliwiają nam tworzenie z nich najwyszukańszych kompozycji i używania ich do najrozmaitszych celów. I tak wyróżnić moglibyśmy:

- 1) byliny do cięcia,
- 2) byliny na miejsca słoneczne (suche lub wilgotne),

**Chcesz by Cię znali i Twój towar kupowali —  
ogłoś się w „POLSKIEJ GAZECIE OGRODNICZEJ”!**

- 3) byliny na miejsca cieniste i półcieniste.
- 4) byliny do obsadzania brzegów stawów i rowów,
- 5) byliny wodne,
- 6) byliny do obsadzania zboczy, alpinariów lub murków kamiennych,
- 7) byliny do podpędzania (forsowania w doniczkach,
- 8) byliny soliterowe (samotniki),
- 9) byliny cebulkowe, kłączowe i bulwiaste.

Ze względu na porę kwitnienia wyróżniamy byliny kwitnące wiosną, latem lub jesienią.

Do bylin zaliczyć należy również paprocie, trawy ozdobne i inne rośliny zimotrwałe używane

w zdobnictwie ogrodniczym, choćby o niepozornych kwiatach.

Byliny sadzimy najczęściej na rabaty, dosadzając do nich często rośliny jednoroczne i ładniej kwitnące krzewy. Jeśli mają działać na odległość dobieramy jaskrawsze „krzyczące“ kolory, jak żółty, pomarańczowy, biały lub czerwony. Wtedy również tworzymy z nich większe jednolite plamy, sadząc po kilka lub kilkanaście obok siebie. Najlepiej wychodzą byliny w oparciu o mury, pergole, trejaże, żywopłoty lub skupiny drzew i krzewów.

Ciąg dalszy w nast. numerze.

Inż. PIOTR DĄBROWSKI — Poznań.

## Jak używać nawozy sztuczne

Znajdujące się w handlu nawozy sztuczne są sprzedawane w stanie sypkim, to jest albo w postaci sproszkowanej (jak np. azotniak, superfosfat, superfosfomasyna i in.), albo zgruźlonej czyli w grudkach (saletra wapniowa, azotniak), albo w postaci krystalicznej (siarczan amonu, saletra sodowa, sól potasowa, kainit i in.).

Opakowane bywają nawozy sztuczne w worki, bądź też niektóre z nich można nabywać luzem (sól potasowa, kainit, superfosfat), przy czym na żądanie odbiorcy dostarcza się je także w opakowaniu za osobną dopłatą za worek.

Sposób użycia nawozów sztucznych do nawożenia jest dwojaki: 1) stosuje się je w stanie sypkim do nawożenia posypowego, to znaczy rozsiewa się po powierzchni uprawionej ziemi w warzywniku, sadzie itd.), lub w odpowiednim stosunku można je domieszać do upraw doniczkowych, inspektowych i in.

2) Niektóre nawozy sztuczne mogą być używane także w formie płynnej, to znaczy rozpuszczone w wodzie przeznaczonej do podlewania roślin.

Jak wiadomo korzenie roślin mogą wtedy przyswajać pokarmy zawarte w ziemi, gdy posiada ona odpowiednią wilgotność, powstałą w wyniku podlewania czy z opadów atmosferycznych. Woda wsiąkając w ziemię rozpuszcza drobne ilości różnych zawartych w niej składników pokarmowych, a korzenie roślin korzystają z nich pobierając wodę. w wyniku czego rośliny dają przyrost, kwitną i owocują.

Jeśli nam chodzi o powolniejsze i dłużej trwające działanie nawożenia sztucznego, to w takim razie stosujemy nawozy sztuczne w stanie sypkim. Inaczej postępujemy w tych wypadkach, gdy chcemy szybko pomóc słabo rosnącej, zabiedzonej roślinie, albo gdy chcemy przyspieszyć rozwój roślin. Najskuteczniej wówczas działa nawożenie płynne, ponieważ rozpuszczony w wodzie nawóz sztuczny styka się z korzeniami roślin w krótkim czasie po

podlaniu, co już za kilka dni staje się widoczne na ogólnym wyglądzie roślin w ten sposób nawożonych.

Ogólne zasady zasilania roślin uprawnych nawozami sztucznymi są następujące:

1) Nie należy stosować płynnego nawożenia roślin świeżo posadzonych, można natomiast to wykonać dopiero po ich przyjęciu się, to znaczy, gdy zaczną one ponownie rosnać wypuszczając młode listki.

2) Im młodsze i im słabsze są roślinki, tym rzadsze musi być ich nawożenie płynne i tym bardziej rozcieńczony musi być używany do tego celu nawóz. Gdy rośliny się wzmocnią i zaczną wchodzić w pełnię rozwoju, to wtedy można przystąpić do ich częstszego płynnego zasilania, jednakże nie częściej, niż raz w tygodniu.

3) Rośliny przebywające okres spoczynku zimowego nie powinny być wcale nawożone. Wyjątek stanowią tylko takie rośliny, które w okresie zimowym są doprowadzone do pełnego rozwoju czy kwitnienia.

4) Stosując posypowe nawożenie nawozami sztucznymi (w stanie sypkim) pod warzywa i kwiaty gruntowe, pod drzewa i krzewy owocowe itd., należy rozsiewać odważoną czy odmierzoną ilość nawozu równomiernie na ziemię zoraną czy przekopaną i po tym natychmiast zagrabić czy zabronować celem dobrego wymieszania z ziemią.

Samą czynność wysiewu nawozów sztucznych wykonuje się albo ruchem „solącym“, albo też rzutowym podobnie, jak wysiewa się zboże. Wysiew ruchem „solącym“ jest odpowiedniejszy przy nawożeniu zagonów oraz przy pogłównym zasilaniu roślin, zaś wysiew rzutowy stosuje się na większych przestrzeniach np. przy uprawie płaskiej warzyw, w sadach itd.

5) Stosując nawożenie posypowe pogłównie uważamy, aby nie sypać nawozu na rośliny lecz tylko na ziemię, zaś przy nawożeniu płynnym sta-

**Przez organizację prowadzi droga  
do lepszego bytu ogrodnika!**

ramy się nie łąć rozpuszczonego w wodzie nawozu na rośliny, ale tylko na ziemię obok nich.

6) Gdy nie mamy pewności co do wysokości dawek nawozów sztucznych dla zasilenia roślin uprawnych, to lepiej zrobimy, jeśli użyjemy mniejsze dawki, aniżeli choćby odrobinę za silne, gdyż słabe dawki nigdy nie zaszkodzą, a natomiast silniejsze mogą wpłynąć na rozwój roślin ujemnie.

Nawozy sztuczne można używać do nawożenia pojedynczo lub w mieszankach. Nie wszystkie jednakże nawozy sztuczne mogą być ze sobą mieszane. Są takie nawozy, których mieszać nie wolno, ponieważ wywołałoby to szkodliwe następstwa.

O różnych nawozach sztucznych, ich znaczeniu i stosowaniu pomówimy w następnych numerach „Polskiej Gazety Ogrodniczej“.

J. MACIEJEWSKI — Poznań  
ogrodnik miejski.

## Świerk kolący (*Picea pungens*) i jego rozmnażanie

Z pośród drzew iglastych, które zdobią nasze parki publiczne i ogrody przy willach, na wyróżnienie zasługuje *Picea pungens* Englm. w odmianach, przeważnie srebrnych. Świerki należą do rodziny Abietaceae — Jodłowate. Miejscem pochodzenia jest Kolorado i Utah (Ameryka Północna). Typem ist jest *Picea pungens* Englm. Odmiany wydobyte przez dobór jak: *P. pungens* v. *argentea*, *P. pungens* *Kosteriana*, *P. pungens* *Moercheimi* i inne, są najwięcej pożądanymi. Cenny ten materiał ozdobny wzbudził wśród ogrodników i miłośników większe zainteresowanie, jednak wyższe ceny powstrzymują często od nabywania go przez amatorów. Gdy tymczasem hodowla świerków nie przedstawia zbyt wielkich trudności.

Rozmnażać je można dwoma sposobami: genetywnie i wegetatywnie, czyli przez wysiew i szczepienie.

Z wysiewu otrzymuje się tylko pewien procent osobników dobrze ubarwionych, zaś większość będzie miała zabarwienie zielone, a pewien procent zabarwienie przejściowe (pośrednie). Przez obserwację wynaleźć można nieraz nowe i ładne odchylenia kolorów i kształtów.

Chcąc mieć gwarancję co do odmian świerków srebrnych, należy rozmnażać je przez szczepienie. W tym celu bierze się na podkładki dwu- i trzyletnie siewki *Picea exelsa* Link. (świerk zwykły) lub siewki *Picea pungens*, które zalecają sadzić wiosną do doniczek, ażeby rośliny dobrze się przekorzeniły, a tym samym utworzyły dobry system korzeniowy do wiosny drugiego roku, czyli do czasu szczepienia.

Jednak wieloletnie doświadczenia w tym kierunku okazują wbrew co innego. Moim zdaniem podkładki posadzone wiosną rozwinią należycie system korzeniowy, jednakże do czasu szczepienia pewien procent korzeni gnije. Trudno jest utrzymać korzeń w dobrym stanie zdrowotności i to najczęściej powoduje ten kolosalny procent nieprzyjęcia. Wobec tego zalecam sadzenie podkładek w miesiącu sierpniu do doniczek nr. 9, w ziemię dobrą gruntową. Posadzone ustawić w miejscu zacienionym, a na zimę przenieść do zimnego budynku lub

pozostawione na gruncie zabezpieczyć przed mrozem.

Sadzone podkładki w sierpniu z powodu krótkiego czasu nie zdążą należycie zakorzenić się przed zimą, dlatego też z początkiem stycznia należy je wnieść do szklarni o temperaturze plus 8 st. C. Po dwóch tygodniach przenieść do cieplejszej, nieprzekraczającej jednak 15 stopni C. Podlewać i spryskiwać bardzo umiarkowanie.

Do szczepienia zalecają przystąpić, kiedy podkładki zaczynają rosnać. Lepiej jednak rozpocząć szczepienie wtedy, kiedy pojawią się na podkładkach młode korzenie. Na dwa tygodnie przed szczepieniem zaprzestajemy podlewania, wstrzymując vegetację.

Szczepy (zrazy) należy ciąć krótko przed samym szczepieniem. Najlepsze szczepy są z gałęzi górnych, gdyż mają najlepiej rozwinięte pąki.

Szczepić można na łączenie, zostawiając u podkładki jedną gałązkę na przeciwległej stronie składowania. Lepszym i pewniejszym sposobem jest przystawka boczna, podobna do metody Forkerta, stosowanej u róż w szklarni.

Podkładki oczyszcza się z dolnych gałązek, zaś u szczepów usuwa się zawadające igły z miejsca szczepienia. Następnie szczep ścina się skośnie jak do szczepienia na łączenie, a u podkładki wycina się korę na długość cięcia u szczepu. Nóż używany do szczepienia musi być dobrze ostry. Do wiązania używa się lnianego sznurka. Smarowanie maścią zbyteczne.

Szczepione świerki parokrotnie podlać, unikając zwilżenia miejsc szczepienia, po tym ustawić należy rośliny na parapecie. Z opryskiwaniem roślin należy się wstrzymać do czasu zalenia ran żywicą.

W okresie 5—6 tygodni następuje przyjęcie się szczepów, które poznajemy po rozwijaniu się pączków. Po przyjęciu się szczepów, usuwamy częściowo dziki, pozostawiając tylko czopki, które stanowią ochronę przed odłamaniem się szczepów. Dopiero w drugim roku usuwa się całkowicie pozostałe czopki.

Po zahartowaniu świerków, pod koniec maja wysadza się je na zagony, a po trzech latach na kwatery w rzędy.

**Czytajcie, prenumerujcie i rozpowszechniajcie**

**„POLSKĄ GAZETĘ OGRODNICZĄ”**

FR. PIOTROWICZ — Poznań.

## Szkodniki Begonii Gloire ge Lorraine

(Dokończenie z nr. 1).

Aphelenchus ormerodis (węgorek) — jest to mały robaczek, kształtu nitkowatego, niedostrzegalny gołym okiem, który na wilgotnym liściu porusza się z łatwością i wgryza się w naskórek liścia, skutkiem czego na liściach ukazują się brązowe plamy i paski. Rośliny zaatakowane tym szkodnikiem należy usuwać z budynku. W dni wilgotne unikać spryskiwania roślin, natomiast o ile możności dużo wietrzyć, bowiem wilgoć i ciepło sprzyjają rozwojowi tego szkodnika.

Thrips — bardzo mały owad, biało-żółty. Ukazuje się na roślinach, gdy trzymamy je w suchym powietrzu. Szkodnik ten osiedla się na dolnej stronie liścia, niszcząc tkankę, wskutek czego liście brązowieją i stopniowo zamierają. Do zniszczenia go używamy odwaru tytoniowego lub „Proparasi-

tu“. W walce z thripsem okazał się „Proparasit“ najskuteczniejszym środkiem, stosując 30 gr na 1 litr wody. Płynem tym dokładnie spryskujemy wierzchnią i dolną stronę blaszek liściowych, powtarzając zabieg ten w odstępach ośmiodniowych trzykrotnie.

Mszycza zielona — występuje bardzo często, ale jest łatwa do zwalczania. Do zwalczania jej stosuje się odwar tytoniowy, który jest najtańszym środkiem oraz „Proparasit“ w stosunku 15—20 gr na 1 litr wody.

Spryskiwanie tak „Proparasitem“ jak i odwarem tytoniowym najlepiej wykonywać w godzinach popołudniowych lub w dni pochmurne, by nie oparzyć roślin i utrzymać jak najdłużej płyn na roślinach.

BERNARD GORECKI — Poznań.

## Poświęśmy maj propagandzie dekoracji kwiatowej ogródków, okien, balkonów, werand i t. d.

Nie wystarczy być dziś dobrym fachowcem, nie wystarczy wyprodukować dobry towar, ale trzeba jeszcze dużo zabiegów poświęcić na to, by go sprzedać wogóle, często nawet po bardzo miernej cenie. To też rynek polski z uwagi na niską konsumpcję płodów ogrodniczych wymaga specjalnych zabiegów i posunięć, któreby w konsekwencji zwiększyły konsumpcję tychże produktów.

W tej chwili chodzi nam o zwiększenie zużycia kwiatów, uchodzących w Polsce dotąd za luksus, na który nie każdy może sobie pozwolić. Bywa jednak i tak, że ludzie nawet zamożni, niewątpliwie z braku kultury, nie odczuwają potrzeby ozdabiania swych mieszkań i obejść kwiatami. Sporo jest również ludzi niewrażliwych na piękno kwiatów. W najlepszym razie zastępuje się u nas naturalny, żywy kwiat, nieestetycznym sztucznym i to nie tylko w prywatnych domach uboższych, lecz niestety jakże często w lokalach publicznych, jak kawiarniach i restauracjach i to nawet w Wielkopolsce, szczytającej się wysoką kulturą. Nierzadko też spotyka się balkony bez skrzynek kwiatowych lub też marnym, nieodpowiednim materiałem kwiatowym obsadzone.

Lecz co gorsze — w okresie zimowym Radio Polskie nawoływało do składania pieniędzy na po-

moc zimową zamiast kupowania wieńców na trumny czy groby, zapominając o tem, że tą drogą najskuteczniej dopomagało do zwiększenia kryzysu i bezrobocia w ogrodnictwie. Tymczasem na zachodzie Europy kwiat jest artykułem pierwszej potrzeby.

Aby powyższy stan zmienić, aby zwiększyć zużycie kwiatów, muszą przede wszystkim zrzeszeni ogrodnicy zainteresować społeczeństwo kwiatem. Muszą dążyć do zwiększenia liczby miłośników kwiatów przez pomyslową propagandę np. za pomocą estetycznych barwnych plakatów z krótkim lapidarnymi hasłami czy odpowiednim tekstem. przez odczyty w zainteresowanych organizacjach społecznych, przez dobrze zredagowane artykuły w prasie lokalnej, reklamy kinowe i wreszcie przez urządzanie w porozumieniu z zarządami miast (zarządami ogrodów miejskich), prasą i różnymi towarzystwami konkursów dekoracji balkonów, ogródków przydomowych, urządzanie korsów kwiatowych itp. imprez.

A więc pamiętajcie ogrodnicy — w trosce o piękny, estetyczny wygląd naszych miast, a zarazem i w interesie własnym propagować należy szersze zastosowanie kwiatów.

—o—

## Redakcja i Administracja „Polskiej Gazety Ogrodniczej”

zwraca się z gorącą prośbą do P. T. Czytelników o zainteresowanie swych przyjaciół i znajomych naszym wydawnictwem oraz o podanie adresów osób, którym należałoby wysłać egzemplarze okazowe.

43. GORECKI — Pleszew.

## Rozwiązać kartel syropiarni

Z kół przemysłu przetwórczego warzywno-owoocowego zwracają nam uwagę na krytyczną sytuację tego przemysłu wywołaną polityką cen powstałego w styczniu b. r. kartelu syropiarni na terenie Wielkopolski (Luboń, Wronki, Szczepowice). Otóż przed powstaniem kartelu cena 1-go kilograma syropu ziemniaczanego wynosiła 38—40 gr., obecnie 70,5 gr., czyli, że podwyższono mniej więcej o 75%. Wobec powyższego należy oczekiwać również znacznej zwwyżki cen konserw owocowych, a szczególnie marmelad, co wywoła dalszy spadek i tak już niskiej w Polsce konsumpcji konserw owocowych i marmelad, a pośrednio pogorszy sytuację na polskim rynku owocarskim, przesyconym jesienią towarem miernego gatunku, podatnym przede wszystkim na przeroby. Należy wyjaśnić, że syropu używa się częściowo, jako środka zastępczego (cu-

kier za drogi) zwłaszcza do marmelad, co zdaniem fachowców nietylko nie obniża jakości przetworu, lecz wręcz przeciwnie poprawia wybitnie jego smak i kolor. Nie od rzeczy będzie podkreślić rolę, jaką odegrał tego rodzaju przemysł w czasie wojny światowej, dostarczając wojsku i ludności miejskiej Niemiec konserw i marmelad owocowych, a z braku tychże różnych namiastek (ersatzów). W wojennej polityce żywnościowej Niemiec odegrał przemysł ten bezsprzecznie poważną rolę.

Powstanie kartelu syropiarni i jego politykę cen należy uważać za szkodliwą, gdyż zabijającą słaby w Polsce i ledwo dyszący owocowy przemysł przetwórczy.

Stąd nasuwa się prosty wniosek: rozwiązać kartel syropiarni.

### JESZCZE JEDEN REKORD W AMERYCE.

Na wystawie ogrodniczej w Nowym Jorku wzbudzał pewnego rodzaju podziw goździk wartości 5.000 dolarów, pochodzący z Anglii.

Po długoletnich, bo pięć lat trwających próbach hodowli, udało się wreszcie otrzymać, godny podobno podziwu — ten wspaniały kwiat.

Miano otrzymać tylko jeden kwiat i dlatego cena jego jest tak wygórowana. Bliższych szczegółów narazie brak.

### SZKODY MROZOWE

#### W SZKÓLKACH DRZEW OWOCOWYCH.

Prawie z całej Polski nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach w szkółkach drzew owocowych, wyrządzonych przez mrozy styczniowe (bez pokrywy śnieżnej). Wymarzło wiele milionów dziczków jak i drzew szczepionych. Najwięcej wymarzło drzewek na podkładce pigwy. Należy zaznaczyć, że drzewka zginęły z powodu zmarznięcia korzeni, zaś gałązki i pnie pozostały nienaruszone przez mróz.

Poza tym mocno ucierpiały również plantacje truskawek.

Na ziemiach zachodniej Polski wymarzło wiele pni pszczół.

**Od Redakcji.** — Uprzejmie prosimy o nadsyłanie dokładnych informacji o szkodach wyrządzonych przez tegoroczne mrozy, celem zebrania materiału porównawczego, który będzie podany do wiadomości Szanownych Czytelników.

## Ruch organizacyjny

Z ŻYCIA C. Z. Z. O. ODDZIAŁ WLKP.

Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. J. Warszewicza Oddział Wielkopolski w Poznaniu odbył w dniu 11. kwietnia b. r. swe miesięczne zebranie plenarne w sali p. Heyduckiego przy ul. Maształarskiej 8.

Przy licznie zgromadzonych członkach i gości, zagał zebranie wice prezes p. Maciejewski. W skreślonym programie, szczególnie zainteresowano się sprawą wydania własnego czasopisma ogrodniczego jako faktej już dokonanym, odnosząc się do tej akcji z uznaniem i przyrzeczeniem gorącego poparcia i owocnej współpracy. Dalej stwierdzają obecni, że jedynie wspólnym wysiłkiem nie kierując się własnymi ambicjami, dążąc do podniesienia naszego ogrodnictwa.

Polska Gazeta Ogrodnicza jak jeden z mówców określił, winna być łącznikiem szerokich rzesz ogrodniczych całej Polski jak i zagranicy. Nie wątpimy, że apel ten dotrze tam, gdzie dziś jest jeszcze nieświadomość, a wtenczas separatyzm jaki dziś panuje w naszym wielkim zawodzie skończy się i do wytkniętych celów pójdziemy razem, budując Wielkie Polskie Ogrodnictwo.

Następnie zaprojektowano wycieczkę do Miejskich szkółek drzew owocowych w Naramowicach p. Poznaniem, ustalając termin na dzień 18 kwietnia b. r. punkt zborny - Stary Rynek o godz. 8.30 skąd wyruszy się autobusem o godz. 9.00.

Bardzo żywe i interesujące zebranie wywołało wśród zebranych niespotykane dotychczas zadowolenie duchowe, co jest najlepszym dowodem, że C. Z. Z. O. Oddział Wlkp. idzie

właściwą drogą ku wytkniętym celom i to właśnie rokuje Mu dalszy pomyślny rozwój dla dobra szerokich rzesz ogrodników.

### W Y C I E C Z K I

W niedzielę, dnia 18 kwietnia urządzono wycieczkę naukową do Miejskich Szkółek Drzew i Krzewów Owocowych w Naramowicach k. Poznania. Wycieczkę przyjął i oprowadził osobiście kierownik szkółek p. Baliński, udzielając obszernych wiadomości z zakresu cięcia drzew owocowych jak i krótkiego zarysu z dziedziny szkółkarstwa.

Po wyzerpującej obopólnej ciekawej dyskusji, podziękowano za mile przyjęcie i udzielenie cennych wskazówek.

W tymże samym dniu zwiedzono również Rozgłosnię Polskiego Radia w Poznaniu zapoznając się pobieżnie z wszelkimi urządzeniami technicznymi. Wśród uczestników wycieczki zauważono dość wielkie zainteresowanie się dziedziną Radia. Nawiasem jeszcze należy wspomnieć, że urządzane w bież. sezonie wycieczki, będą miały charakter ogólnie kształcący dając w ten sposób możliwość członkom wnikania w zakres innych działów kulturalno-gospodarczych.

### POWSTANIE POLSKIEGO STOWARZYSZENIA GLEBOZNAWCZEGO.

W lutym b. r. powstało nowe stowarzyszenie naukowe pod nazwą Polskiego Stowarzyszenia Gleboznawczego. Od dawna już odczuwano w kraju brak tego stowarzyszenia ze względu na budzące się coraz to większe zainteresowanie

naukami gleboznawczymi oraz ze względu na wagę tych nauk dla życia rolniczego. W przeciwieństwie do innych krajów rolniczych brakowało nam dotychczas instytucji łączącej i koordynującej prace poszczególnych specjalistów w tej gałęzi wiedzy.

Główne zadania Towarzystwa Gleboznawczego są następujące:

- 1) Ujednostajnienie nomenklatury i słownictwa gleboznawczego.
- 2) Ujednostajnienie metod badania gleb.
- 3) Opracowanie monograficzne poszczególnych typów i rejonów glebowych na obszarze Państwa Polskiego.
- 4) Przystąpienie na podstawie zebranych w powyższy sposób materiałów do opracowania mapy gleb Państwa Polskiego.
- 5) Wydawanie opinii fachowej w sprawach związanych z gleboznawstwem.
- 6) Urządzanie odczytów i zebrań dyskusyjnych dla osób interesujących się gleboznawstwem.

Na prezesa Towarzystwa Gleboznawczego został powołany prof. Dr. F. Terlikowski, na wiceprezesa Dr. T. Mieczyski i prof. Dr. J. Włodek. Siedzibą Towarzystwa jest Dyrekcja Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Członkiem Towarzystwa może zostać każda osoba, pracująca naukowo w gleboznawstwie lub w naukach pokrewnych, po zgłoszeniu swej kandydatury na ręce prezesa i po rozpatrzeniu jej przez zarząd.

## KOMUNIKATY.

Sekretariat Centralnego Związku Zawodowych Ogrodników im. J. Warszawicza — Oddział Włkp. w Poznaniu, mieści się przy ul. Spokojna 3 m. 2. Czynny we wtorki, środy, czwartki i piątki od godz. 18 do 20-tej.

Zebrań miesięczne, plenarne odbywają się zawsze w drugą niedzielę po pierwszym, każdego miesiąca w sali p. Heyduckiego, ul. Masztalarska 8.

Zebrań plenarne w miesiącu maju odbędzie się dnia 9 maja o godz. 10-tej rano.

## MATKI PSZCZELE

rasy Kaukasko-Mingrelskiej sprzedają i wysyłają w sezonie 1937 r. po **8 zł 1 szt.** Wysyłkę uskuteczniłam w kolejności zamówień

**JULIAN PIWOWARSKI**

**Sad i Pasieka p. Miechów. Kielecki**

Zamawiać wcześniej!

Zamawiać wcześniej!

**Wielkopolska Spółka Dzierżawna  
Koncernu Dr. Roman May Sp. z ogr. odp.**

w Luboniu pod Poznaniem

wyrabia m. i.

**superfosfaty, mieszanki uniwersalne  
ogrodowe i kwiatowe.**

## Ogrodnik

wszechstronnie obeznaną w swym zawodzie, przyjmie większą, stałą posadę. — Zgłosz. kierować do Adm. „Polskiej Gazety Ogrodniczej” Poznań, ul. Spokojna 3/2 pod W. K

## Kilku Ogrodników

wykwalifikowanych poszukuje pracy stałej lub sezonowej. — Zgłosz. kierować go Admin. „Polskiej Gazety Ogrodniczej” Poznań, ul. Spokojna 3 m. 2.

**OGŁOSZENIA:** Cała strona 80 zł. 1/2 strony 50 zł. 1/3 strony 30 zł. 1/4 strony 18 zł. 1/6 strony 10 zł. W tekście 25% drożej  
Ogłoszenia drobne za każde słowo 10 gr. Dla poszukujących pracy 5 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę

**PRENUMERATA:** w kraju wynosi: Rocznie 2,50 zł., półrocznie 1,30 zł., kwartalnie 0,70 zł

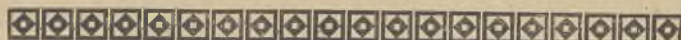
Prenumeratę prosimy przekazywać na konto w P. K. O. w Poznaniu, nr. 201 452 Centralnego Zw. Zawodowego Ogrodników im. Józefa Warszawicza w Polsce Oddz. Włkp. w Poznaniu

Adres REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Poznań, ul. Spokojna 3 m. 2

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Wydawca: Centralny Związek Zawodowych Ogrodników im. Józefa Warszawicza Oddz. Włkp. w Poznaniu

Członkami Drukarni Handlu i Przemysłu Sp. z o. o. — Poznań, Wielkie Garbary 27 Telefon 51-33



## KSIĘGARNIA ROLNICZA

Tow. Oświaty Rolniczej

WARSZAWA, ul. Mazowiecka 10

P. K. O. 1328

poleca następujące książki

z zakresu ogrodnictwa:

**Polska pomologia** (opis cenniejszych odmian drzew owocowych poleconych do hodowli w Polsce), nap. K. Brzeziński, wyd. II, str. 392, z licz. ilustr. zł 8.—

**Ogród wiejski** — warzywny, owocowy i ozdobny z uwzględnieniem hodowli roślin w szklarniach nap. prof. Edmund Jankowski, wyd. IV, str. 470 ryc. 81 zł 12.—

**Podręcznik warzywnictwa w zarysie**, nap. Edw. Nehring, str. 156, ryc. 22 zł 3.50

**Groszowa Biblioteczka Rolnicza.**

**Ogródek warzywny na własne potrzeby**, napisała Maria Karcewska, str. 48, ryc. 9 w tekście gr. 90

**Uprawa warzyw i kwiatów w szklarniach**, nap. E. Nehring, str. 64 gr. 90

**Jak zakładać i prowadzić szkółki**, nap. inż. P. Hoser, str. 64, ryc. 19 gr. 90

**Jak założyć i prowadzić ogród owocowy na własny użytek**, nap. Z. Makowski, str. 48, ryc. 5 wycz.

**Jak założyć inspekt**, nap. inż. P. Dąbrowski, str. 64 gr. 90

**Najważniejsze choroby i szkodniki drzew i krzewów owocowych**, nap. inż. Św. Nowicki gr. 90

**Biblioteka Ogrodnicza.**

**Żywopłoty, szpalery i osłony**, nap. St. Schönfeld, str. 88, ryc. 26 zł 2.40

**Drzewa ozdobne liściaste**, nap. J. Łebkowski, str. 80, ryc. 30 zł 3.—

**Urządzanie i pielęgnowanie sadu**, nap. A. Gładysz, str. 128, ryc. 83 zł 3.—

**Drzewa w sadzie owocującym** (drzewa owocowe), napisał A. Gładysz, str. 96, ryc. 45 zł 2.40

**Krzewy owocowe i truskawki**, nap. A. Gładysz, str. 88, ryc. 43 zł 2.40

Ceny podane są t. zw. katalogowe, t. j. obowiązujące przy kupnie na miejscu w jakiegokolwiek księgarni lub księżnicy.

Przy wysyłce zaś książek pocztą, dochodzą koszty przesyłki. Wynoszą one w przybliżeniu przy przesyłkach wartości 10 zł — około 30-40 gr., od 10 zł do 30 zł — około 60-70 gr.

